

Kody zbiorowej pamięci

Profesor Andrzej Białas napisał w „PAUzie Akademickiej” (nr 535) o tym, że traktujemy – na ogół – bez przedawnienia występki przeciwko nie prawu (te w większości przedawniają się po 30 latach), ale przeciwko normom przyzwoitości, które nie są skodyfikowane poza Dekalogiem, a tam nader ogólnie i chciałyby się powiedzieć anachronicznie. Postawił pytanie czy nie jesteśmy zbyt pamiętliwi i zbyt surowi wobec osób, które sprzeniewierzyły się tym właśnie normom, dawniej niż 30 lat temu.

W historii XX wieku, a w historii Polski także w poprzednim stuleciu zdarzały się, niemal bez przerwy, sytuacje, w jakich trzeba było dokonywać zasadniczych wyborów. Co więcej, wybory patriotyczne (tak je nazwijmy w uproszczeniu) bywały kamuflowane, oznajmiane z użyciem aluzji i kryptonimów, adresaci, tj. światłe społeczeństwo, rozpoznawali je dzięki działającym w społecznej świadomości „kodom porozumienia narodowego” (określenie Jana Błońskiego), utrwalanym przez domowe wychowanie, lektury, samokształcenie.

Głównym kryterium był stosunek do niepodległości, anonsowany w literaturze symbolicznymi miejscami swego rodzaju kultu (powstała mogiła u Orzeszkowej. Oczekiwany powrotem bohatera z nienazwanej odległości itp. Z tego względu SDKPiL odmawiano polskości, a PPS przyznawano prawo istnienia, jakkolwiek programy społeczne obu partii były zbliżone.

W zaborze austriackim wielu wołało: „Niech żyje cesarz”, a nikt nie miał wątpliwości kto jest zdrajcą, kto patriotą. Pomyłki zdarzały się rzadko.

Kolejne historyczne próby patriotyzmu, sytuacje kiedy walczącym o Polskę w konspiracji przychodziło przebierać się podstępnie w niemieckie mundury, potem deklarując przyjaźń polsko-radziecką, uczyć w szkole prawdziwej historii – zacierały wyrazistość kodów, rozciągały pojemność kryteriów oceny. Skutki tego są podwójnie negatywne. Z jednej strony krępują uczciwych, którym zdarzyło się zbłądzić z drugiej ośmielają do pochopnych ocen.

Jak się zdaje, nieprędko wyjdziemy z etapu owych częstych, właściwie codziennych, potrzeb weryfikowania całkiem niedawnej historii, a kryteriów jednoznacznych mamy do dyspozycji coraz mniej, czego wymownym przykładem może być szermowanie pojęciem suwerenności w zamiarze zawetowania budżetu UE.

Wpływa na to bardzo wiele, różnej miary, czynników. Najbardziej widocznym jest chyba coraz powszechniejszy dostęp do informacji i coraz większa szybkość jej przepływu. Dowiadujemy się różnych rzeczy o wiele prędzej niż potrafimy je zrozumieć i wybrać te, za którymi chcemy pójść. Argumenty rozmaitych autorów informacji także przepływają szybko, nie dając czasu na refleksje, a wydają się opiniami jednakowej wagi, choć przeciwnej treści. Czynnikiem utrudniającym oceny – ludzkich „czynów i rozmów” jest także, obserwowane w miarę rozwoju cywilizacji technicznej, powątpiewanie w istnienie prawdy obiektywnej, co dość łatwo przekłada się na permissywnizm moralny, ale trudniej na otwartość i tolerancję wobec tych, którzy, myśląc inaczej, dopuścili się moralnych odstępstw.

W takiej sytuacji (nakreślonej tu najgrubszymi kreskami) przedawanie analogiczne do stosowanego w prawie, czyli cezura, poza którą, ci wobec których je zastosujemy, zaczynają od nowa swoje społeczne istnienie, nie dają miejsca ani na pokutę ani na przebaczenie, ani na naukę płynącą z historii. Uprawomocnia niepamięć.

Dlatego próbują przebaczenia, zdając sobie sprawę z pokusy radowania się własną wyrozumiałością, z tego że przebaczenie niekoniecznie i nie zawsze wymaga zmierzenia winy, wszak wybacza się najcięższe grzechy, z tego wreszcie, że przebaczenie nie jest odpowiedzialną nauką dla potencjalnych grzeszników.

Nieprędko, niestety, doczekamy, wymienianej raz po raz z utęsknieniem normalności, tj. sytuacji, kiedy nie trzeba będzie rozliczać kogokolwiek z wątpliwej przeszłości, przedawniać jakieś jej okresy, przebaczać. Myślę, że także wtedy kody porozumienia – już nie narodowego, a rozumianego szerzej – będą potrzebne, może bardziej. Będą potrzebne kryteria oceny naszych postaw wobec aktualnych wspólnych zadań, najpierw umiejętności rozpoznania ich hierarchii, potem gotowości wykonywania i potrzebnych do tego umiejętności. I tych kryteriów nie będzie trzeba za każdym razem opatrywać etykietą patriotyzmu, bo będą odnoszone do osób, których patriotyzm nie budzi wrażliwego zainteresowania; pytanie może dotyczyć ewentualnie jego poziomu.

Zanim tak będzie stosujemy kody porozumienia, bo to ułatwia współdziałanie, ujmuje wysiłku lustracyjnego, jaki z biegiem czasu przynosi coraz bardziej wątpliwe owoce, oszczędza czasów jednym, niepewności i obaw, liczącym na przedawnienie. Działanie kodów utrudniają, niektórzy uważają, że zgoła uniemożliwiają, podziały polityczne, jakie od szeregu już lat dotyczą istoty całościowych ocen rzeczywistości, zatem i sposobów naprawiania tego, co w niej złe, nie odmienności w barwach obrazu i korekt. W pojęciu patriotyzmu przeciwstawne obozy polityczne mieszczą różne konkretne treści, opatrują tym przymiotnikiem odmienne działania i zdobią nim osoby najdalej od siebie.

Utrata autorytetu, jaka dotyka jednostki, środowiska, organizacji i instytucje, także Kościół, wysusza dramatycznie źródło kodów porozumienia – w czasie gdy powinno wzbierać, dlatego że jesteśmy w Unii Europejskiej i mamy o wiele większy zasób tradycji niż to było udziałem pisarzy okresu zaborów, wiodących czytelnika na nienazwane powstańcze mogiły. Przychodzi, jak myślę uciekać się do najprostszego sposobu uruchamiania kodów porozumienia, też nie pozbawionego pułapek, tj. historii – narodowej i powszechnej, przynajmniej europejskiej – w wersji najbardziej obiektywnej, jaką dysponujemy. Nie ma, oczywiście narracji o przeszłości pozbawionej ocen i bardzo mało jest odbiorców tej narracji odpornych na oceny. Najważniejsze zadanie ma tu szkoła (osobny trudny temat), ale i szafarze „bliskiej historii”, dom, środowiska rówieśnicze, zawodowe... Robią to niektóre organizacje pozarządowe, np. Ośrodek Karta i trzeba zachęcać do uwagi wobec tych działań, także do uczestnictwa.

Kody porozumienia pomagają rozróżnić to, co powinno ulec przedawnieniu, to, co trzeba wybaczyć i to czemu podać rękę.

MAGDALENA BAJER

PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.